

Listy

Szum lasu zastąpił ryk pił motorowych

Jeszcze do niedawna okolice Końskich pokrywał dziewiczy, w wielu miejscach zdziczały, stuletni las. Pomimo tego, iż nie był pokryty naturalną roślinnością Polski przyciągał ludzi olbrzymim bogactwem flory i fauny. Wśród starych sosen znajduje się jeszcze gęstwina wysokich jodeł i świerków licznie poprzeplatanych różnymi gatunkami drzew liściastych. W korytach strumieni płynie nieskazitelnie czysta woda, która wylewając się na łąki tworzy liczne rozlewiska. Las ten jest niezwykle mozaiką krajobrazową, zmieniającą swój skład niemal na każdym kroku. Centralną i najbardziej malowniczą częścią krajobrazu jest rzeka Czarna, nieuregulowana, tocząca wody pierwszej klasy czystości. Ciekawym miejscem jest rezerwat skałkowy „Na Piekło”, wokół którego swoje gniazda założyły rzadko spotykane dzikie ptaki m.in. błotniaki i jastrzębie. Najpopularniejszymi zwierzętami występującymi tu w dużych ilościach są sarny, jelenie, dziki, zające, lisy a także żmije zygzakowate.

Mógłbym wymienić jeszcze wiele rzadkich w Polsce gatunków występujących w lasach koneckich ale nie to jest celem mojego listu. Nie starczyłoby też miejsca do opisanie zróżnicowanej roślinności runa leśnego, przyciągającej wielu jego eksploatorów, nawet z bardzo odległych okolic.

Teraz szum lasu został zastąpiony rykiem pił motorowych, hukiem upadających drzew i warkotem traktorów włączających po ziemi ścięte sosny. Wycina się wszystko, po czym następuje zaoranie zrębu rekultywatorami. Proceder ten objął już przeszło połowę terenu leśnego i z dnia na dzień przybiera na swojej intensywności.

Na obszarach bagnistych zostały wykopane głębokie rowy, którymi spływa nagromadzona woda, po to aby móc wyciąć rosnące tam drzewa. Płoszona zwierzyna ucieka na otwarte przestrzenie po wyciętym lesie, gdzie jest zabijana przez myśliwych. Brakuje tu wystarczającej liczby ludzi zdolnych do aktywnego przeciwstawienia się zagrożeniu natury. Pojedynczy głos tonie w morzu komercji i partykularnych interesów. Pomimo moich licznych listów wysyłanych do prasy, żaden nie został opublikowany. [...]

Czy istnieje możliwość wyrwania lasów koneckich z brudnych rąk cywilizacji? Z tym pytaniem zwracam się do redakcji.

Jestem gotowy włączyć się we wszystkie akcje organizowane przez Waszą gazetę.

Jacek Młodawski, Końskie

Ekologia a religia (Czy „Dziki Życie” jest pismem antychrześcijańskim?)

List I

[...] Jeżeli czytam w gazecie artykuły, bądź opinie ludzi, z którymi nie mogę się zgodzić, to mam prawo uważać, że albo pismo owo jest trybuną ludu i udostępnia swoje łamy wszystkim zawiedzionym, niezadowolonym i zbuntowanym, bądź też Redakcja utożsamia się z zamieszczonymi w gazecie wypowiedziami, zgodnymi z „ideową linią” pisma. Jeżeli sprawa dotyczy różnicy poglądów w sprawach najistotniejszych (np: religii), to zarówno wolna trybuna jak i pismo programowo sprzeczne z moimi poglądami mi nie odpowiadają i nie będę ich czytał (dotyczy to również innych mediów). Co się tyczy zaś „DŻ” nie mam wątpliwości, że jest pismem antychrześcijańskim.

Poza konkretnym i dobrym materiałem (neutralnym światopoglądowo) zawiera wiele artykułów, listów, w których religię (gł. chrześcijańską) przedstawia się jako przyczynę zniszczeń w przyrodzie.

Czy zniszczenia dokonywane są tylko w kręgu kultury chrześcijańskiej? Czy świat islamu jest od nich wolny? Czy hindo-buddyjskie kraje Azji są bardziej ekologiczne od krajów katolickich? Czy najwyższy przyrost naturalny dokonuje się w krajach tradycyjnie chrześcijańskich? Czy to niedawna ewangelizacja tych krajów spowodowała eksplozję demograficzną?. A może należałoby tu poprzeć stanowisko papieża i szerzyć ideę odpowiedzialnego rodzicielstwa, podjąć kampanię promocji karmienia piersią (najtańszego, najlepiej dostępnego inhibitora owulacji) i walki z propagowaniem sztucznych pożywek etc.?

Czy ekologicznym można było nazwać składanie w ofierze bóstwom indiańskim setek ludzi, zanim dotarli tam katolicy konkwistadorzy i siłą wprowadzili do Ameryki zasady życia ówczesnej Europy? I wreszcie: gdzie w Ewangelii można znaleźć słowa, w których nawołuje się do rabunkowej eksploatacji przyrody, przepychu, marnotrawstwa?

[...] Chrześcijanie to ludzie, i jak to ludzie – ułomni, ukształtowani w określonym kręgu kulturowym, obciążeni spuścizną tradycji. Czy można za wyprawy krzyżowe, niszczenie ośrodków kultu u ludów pierwotnych obwiniać religię chrześcijańską czy katolicką? Przecież Ewangelia to Nowy Testament czyli zerwanie ze złą tradycją; to budowanie od początku na zasadach miłości bliźniego, szacunku dla słabszego i wyrzeczenia się dóbr ziemskich. Grzechy przypisywane chrześcijaństwu to grzechy naszej kultury europejskiej i słabości ludzkiej. Czy lepiej przesłać ewangelii nieśliby Eskimosi czy Indianie? Nie wiadomo. Jedno jest pewne: wielki szacunek papieża do regionalnej, etnicznej, narodowościowej specyfiki lokalnych kościołów świadczy o wyzwaniu się chrześcijaństwa z pętów europejskości. Będzie to na pewno proces bardzo długi i trudny. Jestem też przekonany, że ci, którzy winą za dewastację ziemi, nędzę, wojny obarczają chrześcijaństwo, dają tym samym dowód takiego samego ograniczenia, jakie pchało naszych przodków do nawracania z mieczem w rękę. Tym ograniczeniem jest idealizm dzielący ludzi na np. chrześcijan (tzn. „dobrych” albo „złych” – w zależności od punktu widzenia) i np. ekologów (tzn. „dobrych” albo „złych” – w zależności od punktu widzenia). Tymczasem każdy jest tylko człowiekiem, któremu mniej lub bardziej udaje się urzeczywistnić wyznawane przezeń zasady.

Chrześcijaństwo nakazuje nam szacunek do przyrody jako bożego stworzenia. Przecież On sam widział, że to, co stworzył było dobre. Jeśli ktoś wierzy prawdziwie i na serio nie może gardzić darami Stwórcy niszczyć je. [...] Łączę moc serdeczności

Andrzej, Białowieża, 12.02.95

List II

[...] Rozumiem, że macie trudne zadanie, a mogłoby być ono jeszcze trudniejsze gdybyście znaleźli taką formułę pisma, aby pomogło ono odkrywać proekologiczne aspekty chrześcijaństwa. Wydaje mi się, że brak bezpośredniego przełożenia wyznawanej wiary na praktykę „ekologiczną” ma się tak samo jak brak tego przełożenia na życie w ogóle, czyli antyekologiczne zachowania ludzi można odnosić do kryzysu wiary właśnie. [...] Jestem przekonany, że „Pracownia” nie miałaby o co walczyć gdybyśmy byli prawdziwymi chrześcijanami. [...] Społeczeństwo pozostaje w swojej przeważającej masie „tradycyjnie” katolickie (co też znaczy letnie i niedouczone, lub w ogóle nie wiedzące w co wierzy). Udzielając głosu kontestacji wylewacie dziecko z kąpielą i marnujecie olbrzymi potencjał ekologiczny jaki zawarty jest w chrześcijaństwie. Pomóżcie go ludziom odkryć. [...]

Najlepsze pozdrowienia

Od redakcji: Zasady jakimi kieruje się redakcja są pokrótce następujące: odwołujemy się generalnie do nurtu głębokiej ekologii, a więc nie głosimy żadnego „patentu naprawdę” bo ekologia głęboka nie jest ideologią, lecz odwołuje się do głębokich pytań, które można zadawać w ramach różnych tradycji, bez doktryny, cenzury wyznaniowej, kulturowej czy innej. Publikujemy w DŻ **różne** teksty i listy odnoszące się do problemów ratowania ginącej przyrody i przyczyn tego procesu, niezależnie od światopoglądów autorów, niekoniecznie we wszystkim się z nimi zgadzając. Chcemy aby DŻ nie tyle było „trybuną ludu”, co trybuną matki Ziemi, na której jest miejsce dla różnorodności biologicznej i różnorodności poglądów, religii i postawy areligijnej. Z pewnością jesteśmy „anty” ale tylko anty wszystkiemu co zagraża dzikiemu życiu na naszej planecie. Rozumiemy, że Autor listu czytałby nasz miesięcznik wówczas, gdyby teksty w nim publikowane były zawsze chrześcijańskie lub „neutralne” światopoglądowo, ale wówczas musielibyśmy się stać albo pismem religijnym, albo właśnie nieneutralnym, bo zamkniętym dla pewnej kategorii poglądów związanych z problemami ekologicznymi. Jest zrozumiałe, że dla człowieka wierzącego nic nie zastąpi jedynej prawdy płynącej z jego wiary, ale tolerancja, którą chcemy uprawiać w DŻ zbudowana jest na przekonaniu, że „inne prawdy”, choćby były w mniejszości, mają prawo być artykułowane, a ich relacja do świata przyrody nie powinna być tabu i może być dyskutowana. Bylebyśmy się spotykali na linii obrony przyrody i zachowywali szacunek dla siebie, a także swoich adwersarzy, nawet wówczas gdy ich krytykujemy.

Podziękowania dla Redakcji „Dzkiego Życia”

W imieniu Rady Naukowej i Dyrekcji Białowieskiego Parku Narodowego składamy serdeczne podziękowanie za wsparcie wszelkimi możliwymi środkami starań o ochronę w formie Parku Narodowego całej polskiej części Puszczy Białowieskiej.

Projekt powiększenia BPN skierowany do władz za pośrednictwem Polskiej Akademii Nauk i poddany szerokiej dyskusji w społeczeństwie i wśród specjalistów, jest częścią kolejnych starań, które nie odniosły wcześniej pożądanego skutku.

[...] Stwierdzamy, że Białowieski Park Narodowy w dotychczasowych granicach [...] dziś już nie jest w stanie podolać wzrastającym oczekiwaniom społecznym.

[...] Proponowane przez Ministerstwo Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa powiększenie Białowieskiego Parku Narodowego tylko o ok. 6 tys. ha przyjmujemy wyłącznie jako pierwszy, najpilniejszy etap realizacji całego przedsięwzięcia, a nie jako rozwiązanie alternatywne [...].

[...] Także Decyzja Nr 23 Ministra [...] w sprawie ochrony i zagospodarowania Puszczy Białowieskiej nie zabezpiecza trwale wartości przyrodniczych tego kompleksu leśnego.

Prosimy o przekazanie naszych podziękowań także tym wszystkim instytucjom, ruchom społecznym i osobom fizycznym, którym z braku adresów nie jesteśmy w stanie przesłać ich bezpośrednio.

Liczymy nadal na wytrwałe wspieranie naszych dążeń. Świadomi jesteśmy bowiem czekających nas trudności i wzrostu zagrożeń dla polskiej przyrody.

Dyrektor Parku Przewodniczący Rady Naukowej **dr inż. Czesław Okołów, prof. dr Janusz B. Faliński**